

Niecały miesiąc temu redakcja naszego portalu odwiedziła pierwsze w Lublinie przedszkole dla dzieci autystycznych ?Skrzat?, mieszczące się przy ulicy Kleeberga 8. Spotkaliśmy się na rozmowie z panią dyrektor Anną Prokopiak, która opowiadała nam o przedszkolu, swoich podopiecznych, jak i wszelkich związanych z tym sprawach.

- Na chwilę obecną mamy tutaj tylko dzieci autystyczne, rozdzielone w dwóch grupach czteroosobowych, zgodnie z zaleceniami Światowej Organizacji Zdrowia ? mówiła pani dyrektor. - Na każdą grupę przypada dwoje opiekunów.

Przybliżyła nam również charakterystykę autyzmu osób autystycznych:

- Autyzm ogólnie jest bardzo trudną kwestią. Ostatnio bardzo przyrasta. Jedno na sto urodzeń ? to autystyk. A to oznacza bardzo wysoki odsetek. Osoba z autyzmem źle funkcjonuje w normalnym, wymagającym, chaotycznym środowisku. Dzieci, wchodząc do pokoju takiego, jak nasz przedszkolny, skupi swoją uwagę na kolorach, na rzeczach abstrakcyjnych ? nigdy na ludziach. Autyści nie żyją bowiem w takim ?normalnym? świecie. Są zmuszeni funkcjonować, ale nie uczestniczą w nim. Osoba taka ma często bardzo zaburzone poczucie bezpieczeństwa. I wrzucenie jej w funkcjonujący świat sprawia, że jeszcze bardziej zamyka się w sobie.

Uczęszczające do przedszkola dzieci są mocno zaburzone, niemówiące... jedna tylko dziewczynka się odzywa. Reszta milczy. Placówka ta powstałą po to, by osoby z autyzmem, od najwcześniejszych lat mogły nauczyć się pewnych zachowań społecznych. Oswoić z pewnymi rzeczami. Stąd ? na chwilę obecną ? przedszkole nie jest jeszcze przedszkolem integracyjnym, choć takie są zamierzenia. Najpierw jednak dzieci muszą oswoić w swoim własnym środowisku, potem przyjdzie czas na grupy integracyjne ? zostaną one utworzone od września bieżącego roku.

W przedszkolu nie ma ?leżakowania?, przymusowej drzemki, za którą tak wiele przedszkoli bywało ganionych. Wynika to z tego, że dzieci przebywają w ośrodku w godzinach od ósmej do trzynastej. To również efekt swoistych uwarunkowań prawnych. Mogłoby tych godzin być więcej, to prawda, ale niestety, jak w większości przypadków, na przeszkodzie stoi brak finansów.



- Nie reklamujemy się zbytnio ? przyznaje pani Prokopiak. - Głównie dlatego, że dzieci u nas przebywające, wcześniej powiązane były z fundacją Alfa, na bazie której wyrosło nasze przedszkole. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc i chwilowy ?komplet? reklama jako taka nie funkcjonuje, jednak jest spore zainteresowanie w najbliższych otoczeniu. Z osiedlowych bloków przychodzą rodzicie, pytają o możliwość zapisu własnego dziecka.

Przedszkole, już na etapie powstawania spotykało się z negatywnymi ? a jakże! - reakcjami i

opiniami. Padały głosy, że to będzie przeszkadzać w bloku, że to spory problem. Ludzie, nawet nie znając tematu i specyfiki autyzmu, narzekali, ze takie dzieci będą przeszkadzać. Pojawiała się swoista, odruchowa niechęć do tego, co odmienne, różniące się od ogólnie przyjętej ?normalności?. Zresztą, nawet po otwarciu przedszkola, dzieci przez większość osób nie są traktowane normalnie. Albo jest to szeroko pojęta litość (czasami politowanie), albo niechęć, a czasami wręcz nienawiść!

Usłyszeliśmy też o formach terapii stosowanych w przedszkolu:

- Jest dogoterapia. Obecnie pracujemy na zdjęciach. Są one najłatwiejsze, potem możemy przechodzić do bardziej skomplikowanych działań. Skupiamy się na komunikacji alternatywnej ? mówiła nam pani Anna. - Gdy tylko zrobi się cieplej, będziemy jeździć na basen. Woda jest cudowną terapią. W swoich działaniach dbamy o określoną strukturę, przewidywalność i powtarzalność prac, ćwiczeń. I nie jest to schematyzm, to raczej koncentrowanie się na stałości pewnych elementów, tak ważnej dla osób autystycznych.



Na chwilę obecną rodzice we własnych zakresie przynoszą jedzenia do przedszkola. Wynika to z tego, że każde z dzieci jest przyzwyczajone do jedzenia czegoś innego, czasami też powiązana jest z tym ściśle określona dieta. W efekcie, dość trudne byłoby utrzymanie kuchni i zapewnienie dzieciom odpowiednich posiłków. Trzeba jednak zaznaczyć, że przedszkole jest przygotowane do cateringu, do odpowiedniego wydawania jedzenia, jednakże przy koniecznej różnorodności i indywidualizowaniu posiłków dla każdego dziecka, jest to nierealne. Na razie...

Wychodząc z przedszkola ? oglądaliśmy jeszcze wiszącą w holu ogromną tablicę ze zdjęciami przedszkolaków. Słodkie, małe buzie w różnych ujęciach, przy różnych czynnościach. Uśmiechają się, spoglądają dużymi oczami... Każde z nich, bez wyjątku ? wywołuje ogromne pokłady czułości... Mamy nadzieję następnym razem spotkać się z podopiecznymi przedszkola na żywo, bezpośrednio...

Rafał ?Zadra? Wieliczko